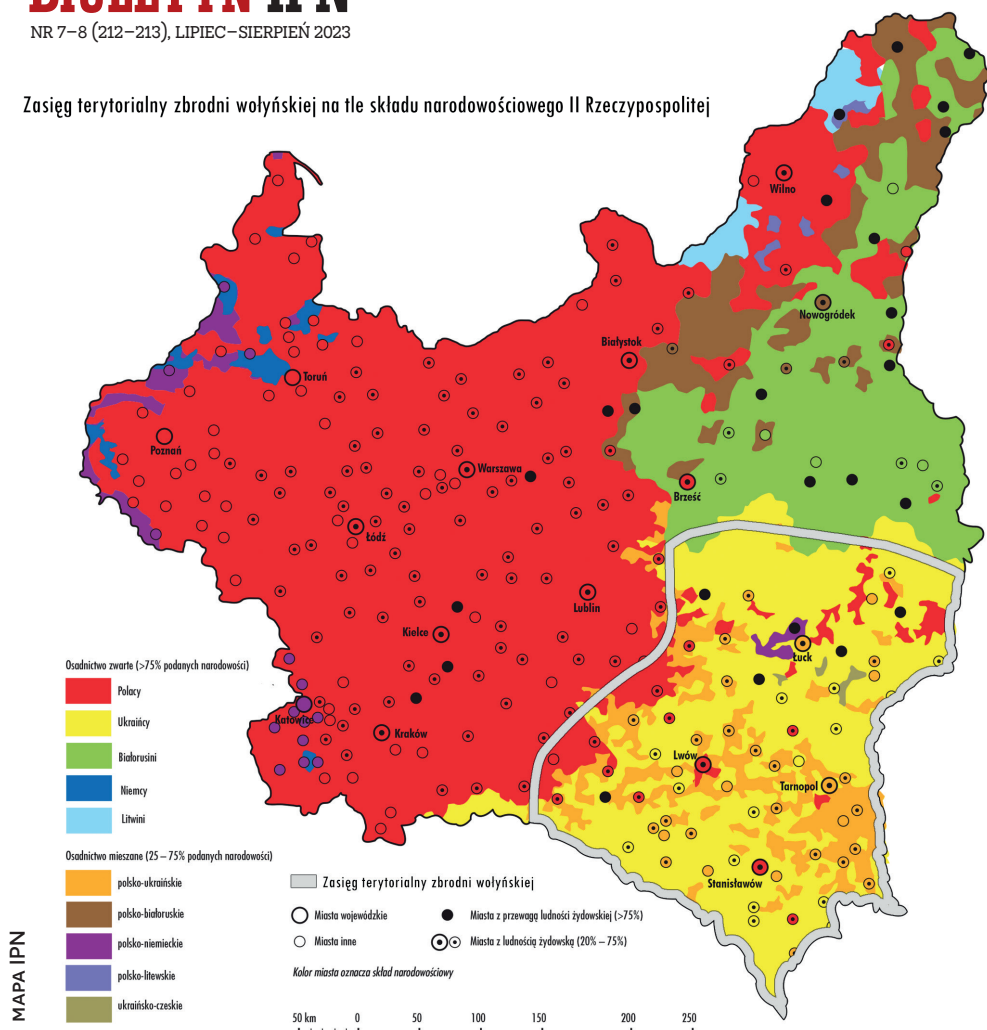


Zasięg terytorialny zbrodni wołyńskiej na tle składu narodowościowego II Rzeczypospolitej

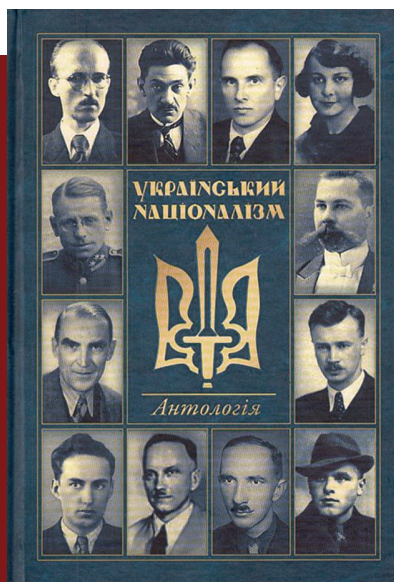


WOŁYŃ. 80. ROCZNICA ZBRODNI

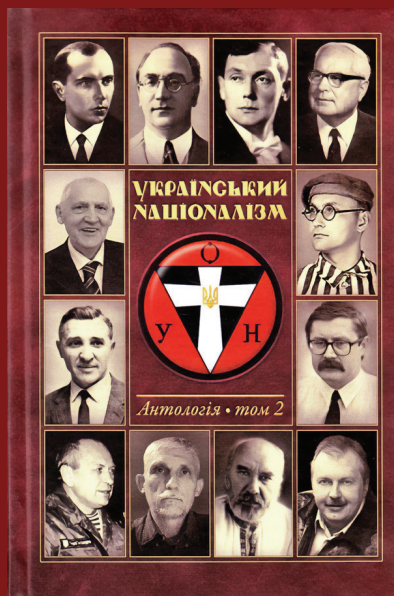
ROZMOWA Z EWĄ SIEMASZKO, NIEZALEŻNĄ BADACZKĄ ZBRODNI WOŁYŃSKIEJ

Co oznacza skrótowe pojęcie „zbrodni wołyńskiej”, jeszcze bardziej rozciągniętej w czasie i przestrzeni niż „zbrodnia katyńska”?

Zbrodnia katyńska, tj. masowe egzekucje przez Sowieców polskich elit wziętych do niewoli i aresztowanych, została dokonana w 5–6 miejscach w kwietniu i maju



ANTOLOGIA PRAC NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH, TOM 1: W GÓRNYM RZĘDZIE DMYTRO DONCOW (DRUGI) I STEPAN BANDERA (TRZECI), NIŻEJ PO PRAWEJ MYKOŁA MICHNOWSKI.



ANTOLOGIA PRAC NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH, TOM 2.

1940 r. Analogicznym terminem jest „zbrodnia wołyńska”: obejmuje wszystkie zbrodnie dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej od września 1939 do 1946 r. na około jednej czwartej obszaru II Rzeczypospolitej, tj. na terenie województw wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, lwowskiego, w południowej części województwa poleskiego i we wschodnich powiatach województwa lubelskiego. Czasem, ale rzadziej, używa się nazwy „zbrodnia wołyńsko-małopolska”. Zbrodnia wołyńska została zaplanowana, zorganizowana i dokonana przez frakcję Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich (OUN) Stepana Bandery (banderowców) i stworzoną przez nią Ukraińską Armię Powstańczą (UPA). Z rąk banderowców zginęła większość ofiar, ale w pojedynczych akcjach mordowali też melnykowcy, tj. członkowie frakcji OUN Andrija Melnyka w składzie własnych bojówek i jako członkowie Ukraińskiego Legionu Samoobrony. Warto zauważyć, że podział OUN na dwie frakcje nastąpił w 1940 r. z powodu różnic taktycznych i rywalizacji o przywództwo, ale od 1929 r. ideologia i program był jeden.

Czy rywalizacja dwóch narodów, które zamieszkiwały ten sam obszar Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, o ziemię – a tak większość historyków określa główny motyw konfliktu – musiała doprowadzić do tragedii. Zgadzam się z twierdzeniem o sporze terytorialnym, czyli równoczesnymi pretensjami Polaków i Ukraińców do ziem wspólnie za-

mieszkanym. Polacy i nasza reprezentacja polityczna stali na stanowisku, że mamy historyczne prawa do stanowienia państwa polskiego na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, Ukraińcy uważali te ziemie jako wyłączną własność narodu ukraińskiego, a ich przywódcze kręgi z OUN dążyły do utworzenia państwa bez innych narodowości, tj. Ukrainy dla Ukraińców – wyłącznie. Rozwiązywanie tego typu konfliktów może odbywać się w różny sposób, np. przez negocjacje, walki równorzędnych sił zbrojnych obu stron konfliktu, międzynarodowe interwencje i pośrednictwa. Jednakże OUN w walce o państwo ukraińskie nie miała zamiaru stosować cywilizowanych środków i działań, uważając je za mało skuteczne, i zgodnie z przyjętą przez OUN ideologią bezwzględnej i siłowej osiągnięcia celów, wykorzystywała czas wojny do „oczyszczenia” spornych ziem z Polaków metodą wyrzynania ludności polskiej, jako gwarantowanego sposobu pozbycia się niechcianych współmieszkańców. Z perspektywy osiemdziesięciu lat od zbrodni wołyńskiej i przy znajomości celów, metod działania i koncepcji państwa OUN, można twierdzić, że tragedia kresowych Polaków była nieunikniona.

Co można powiedzieć o skali dyskryminacji większości ukraińskiej przez polską mniejszość rządzącą we wschodniej Rzeczypospolitej?

Położenie Ukraińców w II Rzeczypospolitej było wypadkową działań odrodzonego po 123 latach zaborów i ciężkich zmagani o niepodległość państwa polskiego usiłującego zachować całość terytorialną, dążącego do zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego, do asymilacji ludności ukraińskiej w społeczno-państwowym organizmie oraz – z drugiej strony – działań antypaństwowych i antypolskich organizacji ukraińskich. Twierdzenie o dyskryminacji większości ukraińskiej przez rządy polskiej mniejszości na Kresach wydają się wyolbrzymione. Polska jako państwo demokratyczne dawała mniejszościom narodowym możliwość działalności politycznej i narodowej w ramach wypracowywanego i istniejącego porządku prawnego, co Ukraińcy wykorzystywali maksymalnie. Prawa i obowiązki dla wszystkich obywateli były te same. W parlamencie II RP Ukraińcy mieli największą reprezentację (posłowie i senatorowie) spośród mniejszości narodowych przez cały okres jej istnienia, wyłonioną zarówno z partii ukraińskich, jak i innych. Życie narodowe było pielęgnowane w licznych organizacjach, jak np. Proświta, Ridna Szkoła, Ridna Chata, Ukraińskie Towarzystwo Naukowe, Ukraińskie Towarzystwo

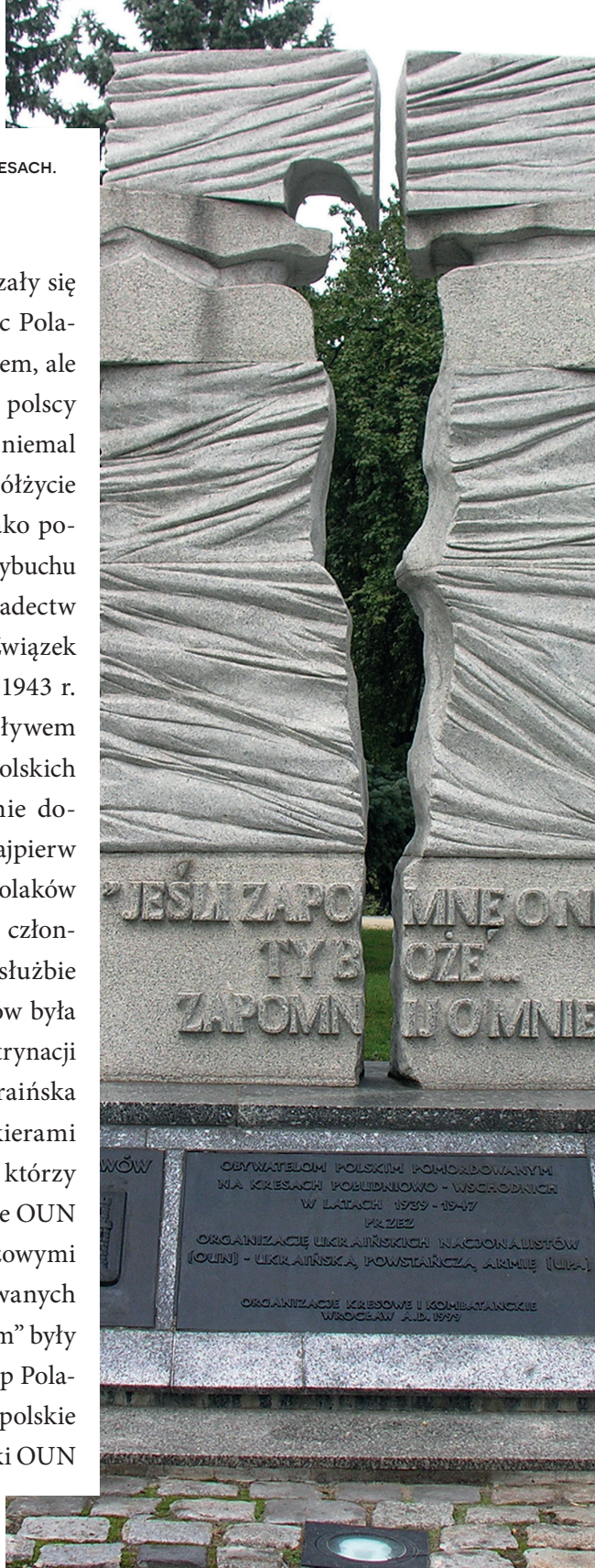
Krajoznawcze „Płaj”, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokił”, Towarzystwo Sportowe „Łuh”, „Sojuz Ukrainok”. W języku ukraińskim wydawano gazety i książki, np. *Nacjonalizm* Dmytra Doncowa (Lwów 1926), który okazał się podstawowym ideologicznym źródłem ludobójstwa Polaków. Przejawem ukraińskiego zorganizowanego życia gospodarczego była szeroko rozwinięta spółdzielczość, ukraiński Centro-Bank, Towarzystwo Kredytowe „Dnister”, towarzystwo rolnicze Siłskij Hospodar. Mimo opisanych możliwości Ukraińcy uważali, że są obywatelami gorszej kategorii, co wynikało przede wszystkim z nieakceptowania państwowości polskiej i niespełnionych aspiracji w kilku obszarach życia społecznego. W katalogu najważniejszych pretensji znajdują się: zastąpienie szkół z ukraińskim językiem wykładowym szkołami utrakwistycznymi (dwujęzycznymi, a w praktyce polskimi) i brak uniwersytetu ukraińskiego, co odbierane było jako dążenie do wynarodowienia. Szczególnie drażniły Ukraińców napływ z Polski centralnej nabywców ziemi z parcelowanej wielkiej własności ziemskiej i ograniczenia administracyjne zakupu ziemi przez Ukraińców oraz osadnictwo wojskowe, które choć było zjawiskiem niewielkim, to jednak oburzało z powodu nadawania ziemi osadnikom nieodpłatnie. Mniejszy udział w samorządach Ukraińców niż Polaków, nieobecność Ukraińców na stanowiskach w administracji państwowej i brak autonomii Galicji Wschodniej Ukraińcy uważali za dowód uznania ich za gorszych obywateli. Odczuwany przez Ukraińców dyskomfort życia w państwie polskim był potęgowany przez działalność nielegalnych organizacji, jak OUN i Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy, które prowadziły antypaństwową i antypolską działalność terrorystyczną i agitację, przenikały do legalnych organizacji ukraińskich, powodując represyjne reakcje państwa polskiego. Wydaje się, że był to węzeł nie do rozwiązania. Jednakże w relacjach międzysąsiedzkich w społecznościach polsko-ukraińskich żyjących razem z dawien dawna na ogół nie odczuwano wzajemnej wrogości.

Skoro nie była to wojna chłopska – Grzegorz Motyka, twierdzi, że nie jest znany ani jeden spontaniczny napad ukraińskich chłopów na polskich sąsiadów – to czym kierowali się sprawcy z OUN-UPA?

Od 1929 r., od początku istnienia OUN, aktywiści prowadzili konspiracyjnie antypolską indoktrynację ludności ukraińskiej mniej lub bardziej intensywną w różnych rejonach. To było mentalne przygotowywanie do późniejszej generalnej

■ WROCŁAW: POMNIK POMORDOWANYCH NA KRESACH.
FOT. WIKIMEDIA COMMONS

rozprawy z Polakami. W efekcie zdarzały się pojedyncze słowne akty agresji wobec Polaków, w których grożono ich wyrżnięciem, ale w większości wspomnień i relacji byli polscy mieszkańcy Małopolski Wschodniej i niemal wszyscy byli Wołyniacy określają współżycie mieszkańców różnych narodowości jako poprawne lub dobre i bezkonfliktowe do wybuchu II wojny światowej, a według części świadectw nawet później, do agresji Niemiec na Związek Sowiecki w 1941 r. Dopiero w 1942 i 1943 r. ukraińscy współmieszkańcy pod wpływem propagandy OUN zaczęli stronić od polskich sąsiadów i okazywać wrogość, ale nie dochodziło jeszcze do aktów agresji. Najpierw zbrodnicze napady na pojedynczych Polaków i ich rodziny były dokonywane przez członków OUN lub policję ukraińską na służbie niemieckiej, której większość członków była ouenowcami. Mimo antypolskiej indoktrynacji nie jest znany żaden przypadek, by ukraińska wieś nagle rzuciła się z kosami i siekierami na polską kolonię. Ale oczywiście ci, którzy mordowali jako pojedynczy członkowie OUN albo wiejskich bojówek zwanych Kuszczowymi Oddziałami Samoobrony, zorganizowanych przez OUN, byli chłopami. Ich „dziełem” były mordy pojedynczych i niewielkich grup Polaków. Natomiast napady niszczące całe polskie kolonie były dokonywane przez bojówki OUN



**ZBRODNIA
WOŁYŃSKA**

i oddziały UPA wraz ze zmobilizowanymi chłopami nienależącymi do tych formacji. Istnieją wiarygodne świadectwa mówiące o prowadzonych przez aktywistów OUN-UPA zebraniach i szkoleniach wsi przed dużymi napadami, o nakazach stawienia się chłopów w punktach zbiórek z narzędziami gospodarskimi do mordowania Polaków. I chociaż większość morderców to chłopci, nie był to spontaniczny wybuch prześladowanych chłopów, jak twierdzą niektórzy ukraińscy historycy. Profesor Motyka uważa, że wciągnięcie ukraińskich chłopów do zagłady Polaków miało na celu stworzenie pozorów buntu chłopskiego i ochronę wizerunku OUN-UPA. Sądzę, że były też inne powody. W programie OUN usunięcie nie-Ukraińców określano jako rewolucja narodowa albo powstanie narodowe, a więc zakładano szeroki udział społeczeństwa ukraińskiego, w którym ludność wiejska przeważała. Współsprawstwo w zbrodni wsi ukraińskiej legitymizowało OUN jako jedyną siłę polityczną reprezentującą naród ukraiński. Ponadto do sprawnego i skutecznego przeprowadzenia dużych akcji likwidacji polskich kolonii siły OUN-UPA mogły być niewystarczające.

Wśród ideologów ukraińskiego nacjonalizmu wymienia się Mykołę Michnowskiego, Dmytra Doncowa, Mychajłę Kołodzinskiego. Jak uzasadniali konieczność usunięcia Polaków z Kresów?

Dmytro Doncow, który był twórcą ideologii integralnego nacjonalizmu ukraińskiego



■ TABLICA NA BUDYNKU, W KTÓRYM MYKOŁA MICHNOWSKI W 1900 R. ODCZYTAŁ SWOJĄ BROSZURĘ PROGRAMOWĄ SAMOSTIJNA UKRAJINA. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

wyznawanej przez OUN, nie wymieniał Polaków jako grupy narodowościowej, którą należy usunąć, natomiast sformułował tezę, że naród, by istnieć i mieć dla siebie miejsce, a tym samym państwo, musi stale walczyć, tępiąc inne narody. To jest podstawowe założenie ideologiczne, tłumaczące eksterminację

Polaków, z którego wynikało, że nie da się zbudować państwa ukraińskiego, jeśli nie usunie się innych nacji. Michnowski sformułował postulat Ukrainy dla Ukraińców, który OUN przyjęła dosłownie jako główny cel do osiągnięcia. Z kolei Kołodzinski połączył koncepcje Doncowa i Michnowskiego, wyraził je artykułując w odniesieniu do Polaków. W ujawnionych przez prof. Motykę fragmentach książki Kołodzinskiego *Ukraińska doktryna wojenna* wzywał, by Polaków „wymieść dosłownie do ostatniej nogi”, by „skończyć z pretensjami do polskiego charakteru tych ziem” (określanych jako Ziemie Zachodnioukraińskie), a przy tym „wykazać się takim okrucieństwem w czasie powstania narodowego, aby jeszcze dziesiąte pokolenie bało się choćby popatrzeć w stronę Ukrainy”. Motyw narodowościowy zbrodni na Polakach był obecny nie tylko w dokumentach OUN-UPA, ale też głoszony przez napastników podczas napadów, dlatego nie może być wątpliwości, że nacjonałiści ukraińscy dokonali ludobójstwa.

Jakie jeszcze źródła konfliktu odgrywały istotną rolę? Udział ukraińskich policjantów w niemieckim ludobójstwie na Żydach niewątpliwie ośmielił OUN-UPA, stał się dla nich wzorcem postępowania.

Żydzi w planach OUN byli, tak samo jak Polacy, uznani za odwiecznych wrogów, których trzeba zniszczyć. Już w 1941 r. miała zająć się tym powstająca na polecenie OUN milicja ukraińska po ataku Niemiec na ZSRS. Ten zamysł był zgodny z niemieckimi planami zagłady Żydów i zaczął być realizowany podczas pogromów Żydów w czerwcu–lipcu 1941 r. Wykonawcami byli wówczas Niemcy, milicja ukraińska przekształcona następnie w policję ukraińską w służbie Rzeszy i nacjonalistyczni cywile ukraińscy. W kolejnych etapach masowych akcji likwidacji ludności żydowskiej w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu – od końca 1941 do połowy 1943 r. – obok Niemców udział brała policja ukraińska, która spędzała Żydów do gett, pilnowała, likwidowała uciekinierów, konwojowała do miejsc straceń i w wielu przypadkach uczestniczyła w egzekucjach. Po zakończeniu akcji policjanci, bojówkarze OUN i UPA i ich poplecznicy tropili ukrywających się Żydów i zabijali. Mogli to robić bezkarnie, a pozbywanie się wielkich niepożądanych grup ludności metodą bezwzględnej zbrodni było doświadczeniem organizacyjnym pozbawiającym jakichkolwiek skrupułów i niweczającym wrażliwość na nieszczęścia. Niewątpliwie była to lekcja dokonywania masowych zbrodni, ale

tylko dopełnienie wieloletniego ideologicznego wpajania nienawiści, która była podniesiona do cennej wartości służącej wielkiej narodowej sprawie.

Jak próbuje się wyjaśnić skalę zbrodni i wyjątkowe okrucieństwo napastników?

Okrucieństwo mordów wołyńsko-małopolskich jest niebywałe. Zbrodnie niemieckie i sowieckie też były bestialskie, lecz pastwienie się nad ofiarami nie występowało tak powszechnie jak w wykonaniu banderowców i wciągniętych przez nich ukraińskich chłopów. Mała liczba ofiar poniosła śmierć przez zastrzelenie, na ogół mordowano różnego rodzaju narzędziami gospodarskimi. Śmierć od celnie wymierzonej kuli jest krótka, a np. odrąbywanie kolejnych części ciała albo wleczenie za wozem uwiązanego drutem kolczastym człowieka nie kończy się natychmiastowym zgonem. Makabrycznych metod uśmiercania było wiele. Dlatego Polacy modlili się o zastrzelenie, gdyby dopadli ich Ukraińcy. Jest bardzo trudno wytłumaczyć te potworności i nie ma tu jednej interpretacji. Banderowcy oszczędzali amunicję, więc członkowie bojówek mordujących i ich pomocnicy sięgali po siekiery, widły, noże itp., a z natury takiego „uzbrojenia” wynika straszna śmierć. Nie wszyscy mordercy byli chłodnymi katami, którzy bez emocjonalnego zaangażowania wykonywali polecane zadania. Wielu okazywało wobec ofiar nienawiść i pogardę, wyrażane wyzwiskami, drwinami i sadystycznym zadowoleniem z zadawania cierpienia. I to jest niepojęte, bo żadna z ofiar nie miała na sumieniu monstrualnych win mogących wyzwolić w napastnikach równie monstrualne złe emocje, potrzebę zemsty. Zatem mamy do czynienia z *misterium iniquitatis* – tajemnicą nieprawości. Można jeszcze sięgnąć do materiałów programowych i szkoleniowych ideologów nacjonalizmu ukraińskiego autorstwa Doncowa i Kołodzinskiego, w których usilnie zalecano nienawiść, bezwzględność i okrucieństwo, amoralność. W ten sposób kształtowano umysły i emocje członków OUN i UPA, a wieś ukraińską szczuto na Polaków, wmawiając doznawane od nich odwieczne prześladowania i krzywdy.

Czy chodziło o wymordowanie wszystkich Polaków, czy bardziej o ich wypędzenie?

Opisywany przez kilka tysięcy świadków przebieg wydarzeń na Wołyniu wskazuje na dążenie do wymordowania wszystkich Polaków. Ataki banderowców na polskie osiedla odbywały się z zaskoczenia, nie było wezwań do opuszczenia „ukraińskiej ziemi”, napastnicy usiłowali dopaść wszystkich, ścigano uciekających,

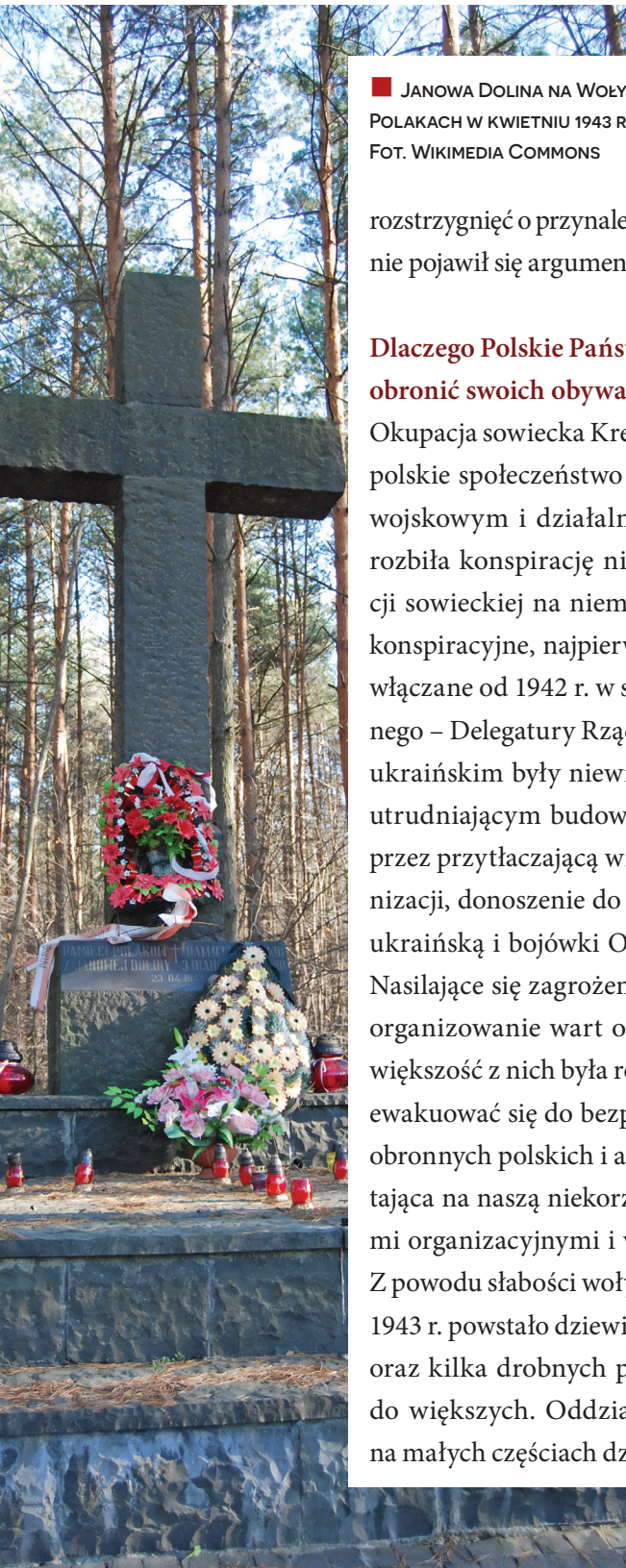
tropiono ukrywających się, mordowano lub karano bestialskim biciem Ukraińców, którzy pomagali Polakom w uciezkach, ukrywali ich i ostrzegali. Były przypadki, że zachęcano Polaków do powrotu do swoich gospodarstw po ucieczce do miasta, gwarantując bezpieczeństwo, po czym mordowano, gdy zawierzyli zapewnieniom, że nic złego się nie stanie. Wypowiedzi członków bojówek OUN-UPA i Ukraińców spoza struktur nacjonalistycznych zapowiadały konieczność usunięcia Polaków co do jednego, jak np. „Dość już Lachy paśli się na ukraińskiej ziemi, wrywajcie każdego polskiego pionka z korzeniami”, „Dobryj deń, smert' lacham – wybjemo szczodo nohy”.

Nieco inaczej działo się w Małopolsce Wschodniej, gdzie poza województwem stanisławowskim było więcej Polaków, więc być może obawiano się, że nie uda się zorganizować akcji morderczych na tyle sprawnie, by eksterminować prawie wszystkich. Toteż tam w niektórych miejscowościach banderowcy podrzucali na posesje Polaków ulotki nakazujące wyprowadzenie się pod karą śmierci, jeśli nie będzie wykonane to polecenie. Jednakże wzywianie Polaków do porzucenia ich miejsca życia nie było nagminne, a wszędzie, gdzie Polacy tkwili, nie zdając sobie sprawy z zagrożenia lub je bagatelizując czy sądząc, że poradzą sobie – byli mordowani. A zatem dążono do wymordowania możliwie jak największej liczby Polaków, ażeby w przyszłości w razie międzynarodowych



■ MYCHAJŁO KOŁODZINSKI, 1924 R.
FOT. WIKIMEDIA COMMONS





■ JANOWA DOLINA NA WOŁYNIU – MIEJSCE MORDU UPA NA SZEŚCIUSET POLAKACH W KWIETNIU 1943 R.; BAZALTOWY KRZYŻ USTAWIONO W 1998 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

rozstrzygnięć o przynależności państwowej Wołynia i Małopolski nie pojawił się argument obecności żywiołu polskiego.

Dlaczego Polskie Państwo Podziemne nie zdołało skutecznie obronić swoich obywateli?

Okupacja sowiecka Kresów Wschodnich znacząco uszczupliła polskie społeczeństwo z inteligencji, osób z doświadczeniem wojskowym i działalności społecznej, a przede wszystkim rozbiła konspirację niepodległościową. Po zmianie okupacji sowieckiej na niemiecką od nowa powstawały struktury konspiracyjne, najpierw samorzutnie lokalne, następnie były włączane od 1942 r. w struktury Polskiego Państwa Podziemnego – Delegatury Rządu i AK. W porównaniu z podziemiem ukraińskim były niewielkie i słabo uzbrojone, a czynnikiem utrudniającym budowę polskiego podziemia było śledzenie przez przytłaczającą większość ukraińską polskiej samoorganizacji, donoszenie do Niemców i likwidowanie przez policję ukraińską i bojówki OUN podejrzanych o konspirację osób. Nasilające się zagrożenie napadami Ukraińców powodowało organizowanie wart ostrzegających i grup samoobrony, ale większość z nich była rozbijana przez OUN i UPA lub musiała ewakuować się do bezpieczniejszych miejsc. Dysproporcja sił obronnych polskich i atakujących ukraińskich była przygniatająca na naszą niekorzyść. Brakowało osób z umiejętnościami organizacyjnymi i wojskowymi, a także broni i amunicji. Z powodu słabości wołyńskiej AK dopiero w drugim półroczu 1943 r. powstało dziewięć większych oddziałów partyzanckich oraz kilka drobnych przyłączających się po pewnym czasie do większych. Oddziały te broniły ludności polskiej tylko na małych częściach dziewięciu powiatów, a w dwu powiatach

(horochowskim i krzemienieckim) nie było żadnego polskiego oddziału. Wołyńska AK nie była w stanie przeciwstawić się siłom ukraińskim, a prośby Okręgu AK Wołyń i wołyńskiej Delegatury Rządu do Komendy Głównej AK o oddelegowanie oddziałów partyzanckich z centralnej Polski nie były spełnione. Obecnie niektórzy historycy i publicyści formułują oskarżenia o brak działań ratujących Polaków ze strony PPP. Uważam, że ta sprawa nie jest jeszcze wystarczająco zbadana. Pożądane byłoby wyliczenie rzeczywistego potencjału zbrojnego w centralnej Polsce do przetrzucenia na wschód, analizy konsekwencji przesunięć oddziałów na Wołyń dla terenów, z których byłyby wysłane oraz planów ich wykorzystania, a także sytuacji na Wołyniu po pojawieniu się z zewnątrz oddziałów, które musiałyby

■ FOT. WIKIMEDIA COMMONS



forsować strzeżoną przez Niemców granicę między Generalbezirk Wolhynien und Podolien a Generalnym Gubernatorstwem. Obawiam się, że mogłoby dojść do sojuszu niemiecko-ukraińskiego jako reakcji na przybycie polskich oddziałów partyzanckich, co nie polepszyłoby położenia ludności polskiej. Trudno sobie wyobrazić ponadto, jak zachowałyby się sowieckie oddziały partyzanckie. Oceny i przewidywania ze współczesnej perspektywy bywają obarczone błędem wyobraźni i niezajomości szczegółów decydujących przed kilkudziesięciu laty o przebiegu wydarzeń.

Jak wygląda wiarygodny bilans ofiar?

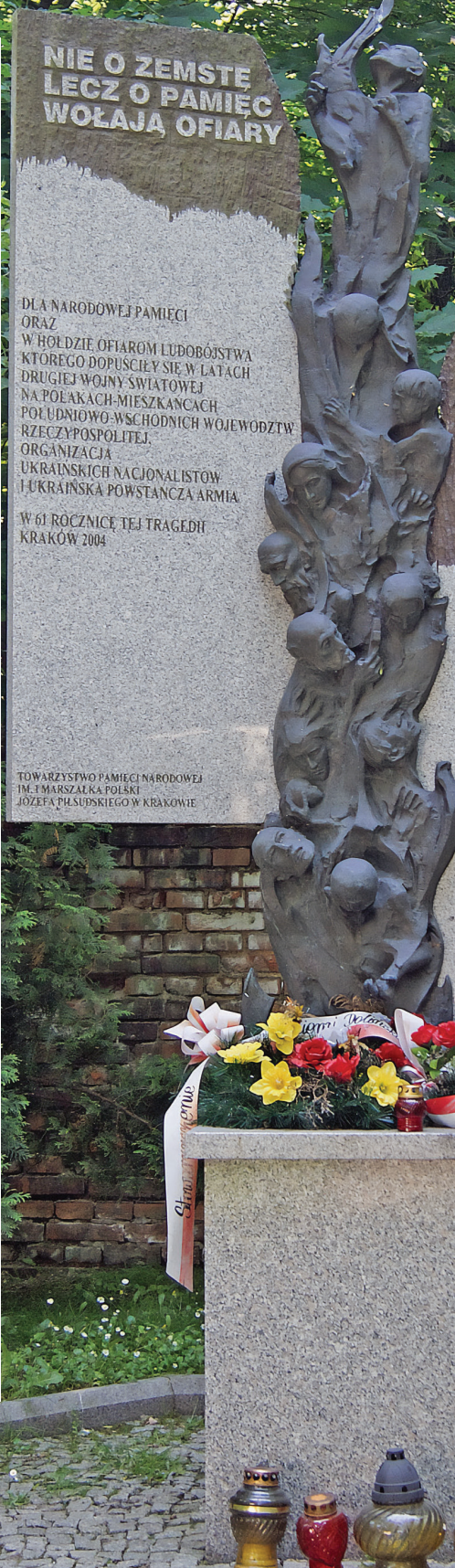
W wyniku badań prowadzonych na podstawie różnego typu źródeł, jak relacje, wspomnienia i zeznania świadków, dokumenty sądowe, dokumenty podziemia polskiego i niektóre podziemia ukraińskiego, dokumenty organizacji społecznych, księgi parafialne i inne dokumenty kościelne, dokumenty powojennej administracji państwowej, opracowane zostały i opublikowane imienne listy ofiar. Te listy są ciągle uzupełniane i korygowane, bo wciąż odkrywamy nieznanе dotychczas materiały i na ostateczną statystykę ofiar o ustalonych danych osobowych trzeba jeszcze poczekać. Zajmują się tym pracownicy IPN i niezależni badacze, do których należą. Niewątpliwie nie da się opracować pełnej imiennej listy ofiar, bo zbyt późno (dopiero po czterdziestu latach od wydarzeń) i za mało intensywnie były prowadzone poszukiwania informacji o zbrodniach nacjonalistów ukraińskich. Dotychczas wypracowana wiedza o zbrodniach OUN-UPA i innych mniejszych formacji nacjonalistycznych oraz ich pomocników, bazująca na analizach przebiegu wydarzeń, splotu różnych okoliczności w tym czasie zachodzących wokół zbrodni i poznanych strat, pozwala na podanie szacunku ofiar, w którym mieszczą się zarówno ofiary ustalone, jak i prawdopodobne, a mianowicie: ok. 60 tys. zamordowanych Polaków na Wołyniu i ok. 70 tys. zamordowanych na pozostałych terenach zamieszkanym wspólnie przez Ukraińców i Polaków, tj. w trzech przedwojennych województwach małopolskich (tarnopolskie, stanisławowskie, lwowskie) oraz częściach przedwojennych województw poleskiego i lubelskiego. Nie wykluczam korekty strat w dalszych badaniach, lecz nie wydaje mi się, by były powiększane. Warto zauważyć, że szacunki zawsze są krytykowane – albo jako liczby zawyżone, albo zaniżone.

■ POMNIK OFIAR UKRAIŃSKIEGO LUDOBÓJSTWA NA CMENTARZU RAKOWICKIM W KRAKOWIE. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Na Ukrainie od wielu lat trwają próby zdezawuowania pomnikowego dzieła Siemaszków, odwrócenia proporcji sprawców i ofiar, demaskowania fałszywej ponoć polskiej narracji. Wydaje się, że – tak jak krytykujemy karykaturalny obraz dziejów preparowany przez Rosjan czy Niemców – powinniśmy potraktować serio np. wydaną pod egidą Narodowej Akademii Nauk Ukrainy dwutomową publikację Iwana Puszczuka (właśc. Puśko), który w ciągu 23 lat zebrał 7 tys. relacji świadków i uznał, że polskich ofiar było niespełna 9 tys., a ofiar ukraińskich ponad 14 tys.

Powyższe zestawienie, dotyczące Wołynia, tj. wyższe straty ukraińskie z rąk mniejszości polskiej (stanowiącej ok. 16 proc. ogółu ludności po 1941 r.) niż straty polskie z rąk przytłaczającej większości ukraińskiej (68 proc.), nasuwa pytanie, jak udało się Polakom zabić tylu Ukraińców. Byłoby to wbrew logice możliwych wypadków, bo takie proporcje mogłyby zaistnieć, gdyby Polacy dysponowali na całym Wołyniu potężnymi siłami militarnymi (większymi od OUN, UPA i wiejskich bojówek), które by terroryzowały społeczeństwo ukraińskie, paraliżowały działalność formacji ukraińskich i napadały na Ukraińców. Ocena publikacji Puszczuka musiałaby polegać na konfrontacji każdego podanego przez niego wypadku nie tylko z odnośnymi do tego wszystkimi polskimi źródłami, ale też ukraińskimi, niemieckimi, sowieckimi, w tym niewykorzystanymi przez niego. W wrywkowej

**ZBRODNIA
WOŁYŃSKA**



i pobieżnej lekturze natrafia się na zaprzeczanie dobrze udokumentowanym zbrodniom ukraińskim, konfabulacje o silnie uzbrojonych polskich koloniach atakujących Ukraińców i polskich formacjach policyjnych w 1942 r., określanie oddziałów na służbie niemieckiej niewiadomego pochodzenia jako polskich, zawile i pokrętne interpretacje wydarzeń, zmierzające do zanegowania polskich opisów.

Czy śmierć i cierpienie niewinnych ofiar ma dla nas, współczesnych, jakiś sens – w życiu jednostek, w historii obu naszych narodów, w perspektywie wieczności.

Gdy myślę o walczących o niepodległość, którzy polegli, byli niszczeni i zniszczeni w więzieniach i obozach, i o ofiarach cywilnych Powstania Warszawskiego, to sądzę, że dzięki nim istniejemy jako naród, odzyskaliśmy niepodległość, a więc ich ofiara ma sens, na tym cierpieniu budujemy wspólnotę, z tego cierpienia czerpiemy siły i nauki, inspirujemy się w życiu osobistym i społecznym. Nie mam pewności, czy tak jest też z hekatombą Wołynia i Małopolski Wschodniej.

Zauważałam, że osoby i rodziny poszkodowanych w zbrodni wołyńskiej, mimo trwałej traumy i trudności, potrafiły swe życie dobrze wykorzystywać, budować silne więzi rodzinne i środowiskowe, wysoko cenić każde dobre doświadczenie, niewielkie osiągnięcia, cieszyć się małymi sprawami, promieniować życzliwością. Wierzę, że ofiary tej hekatomby wyjednują łaski Wszechmogącego pozostałym przy życiu, następnym pokoleniom i wspólnocie narodowej. Są prestrogą i zobowiązaniem do wysiłku niwelowania konfliktów, dbania o bezpieczeństwo wspólnoty, przeciwdziałania nienawiści. I właśnie dlatego też potrzebna jest pamięć o zamordowanych.

11 lipca 2023 r. mija osiemdziesiąt lat od apogeum zbrodni wołyńskiej. Od niedawna świętujemy Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. Tegoroczną okrągłą rocznicę mordu z 1943 r. obchodzimy – z udziałem już nielicznych żyjących świadków – w cieniu barbarzyńskiej wojny Rosji z Ukrainą. Pojawiają się i takie głosy, że to sprawiedliwa kara za banderowskie ludobójstwo?

Nie potwierdzę, że napaść Rosji na Ukrainę i barbarzyńskie niszczenie ludzi oraz dorobku materialnego publicznego i indywidualnego jest karą za zbrodnię

■ POMNIK OFIAR UPA NA SKWERZE WOŁYŃSKIM
W WARSZAWIE. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

wołyńską, z której Ukraina nie rozliczyła się i, co bardzo ważne, wypracowała kult zbrodniczych formacji i ich przywódców, odpowiedzialnych za ludobójstwo Polaków. To byłoby uznanie, że Rosja ma prawo wymierzać karę Ukrainie, a ja uważam, że nie ma takiego prawa – formalnie i moralnie. Rosja jest państwem zbrodniczym, które popełniało i popełnia zbrodnie o różnym charakterze, w tym ludobójstwa na Polakach i Ukraińcach. Na karę zasługują ci, którzy popełnili zbrodnie, a od wymierzania kar są sądy i trybunały międzynarodowe. Wydaje się, że trudno byłoby obecnie znaleźć banderowców, których można by postawić przed sądami. Tymczasem wojna z Rosją uderza w całe społeczeństwo ukraińskie.



Ewa Siemaszko (ur. 1947) – badaczka zbrodni wołyńsko-małopolskiej. Laureatka, razem z ojcem, Władysławem Siemaszką, Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza za monografię *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945* (2000). Odznaczona Medalem Pro Memoria oraz nagrodą Kustosza Pamięci Narodowej.

**ZBRODNIA
WOŁYŃSKA**

